

Spokojnie Kę, wcale nie chcę was zabijać ścierwojady  
No może trochę, aha-aha yo

Mam przed sobą obraz Świętej, modlę do Niej się  
Co dzień; Pozwól mej litości odejść  
Być mściwym i grzesznym, żeby gnębić wrogów  
Chcę zabijać, składać ich w ofierze Bogu – pozwól, ta  
Judasze pierdoleni już za dużo łaski  
Nie bądź taki miłosierni, Panie pomóż zabić  
Każda strona zagrożona, kto dziś zmówi pacierz?  
Jak ojczyzna na kolanach, zwołujemy szlachtę  
Niechaj ruszą wszystkie kuźnie i wykuwaj miecze  
Krzyż na szatach, pomóż Panie psy nakarmić ścierwem  
Krucjata w imię prawdy, dalej za mną chodźmy  
Czas odebrać nasze miasta, z brudnych łap wyzwolić  
Śmierć obcego to nie grzech, to błogosławieństwo  
Jak zasypiam to tak myślę, kurwa co jest ze mną?  
Taka moja retoryka, nie cisza i spokój  
Młody rób ten rekonesans, wyszukaj mi wrogów

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz, siecz!  
Siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz

Dosyć tej nierównej walki, gdy nie widzisz wroga  
Weź przyłbicę w górę podnieś na otwartych polach  
Ej kamraci nie ma żołdu, nasze co zdobyczne  
Weźcie ile uniesiecie, resztę puśćcie w z dymem  
Broń Cię Boże byś na swoich kiedyś podniósł rękę  
Który zdradzi wtedy z miejsca krwią zaznaczy miejsce  
I pielęgnuj swą nienawiść, ale działaj chłodno  
Pewnie Nieba nie zaznamy, róbmy swoje, trudno  
Nie krzycz nic, szybkość jedź, krótka szarża, trup  
Dużo wieź, cicho siedź, zawsze patrzy wróg  
Obcy zły, dobry swój, chodźmy pomścić bliskich  
Nie idziemy po zwycięstwo, tylko kurwa niszczyć  
Pij do dna, sumień brak, później tnij aż umrzesz  
Bo od kiedy to bohater się przejmuję jutrem?  
Rano wstań, grzechy zmyj, gotów bądź na jutrznie  
I to wszystko w imię Boga, ZA MNĄ, HAJDA, PÓJDZIEM!

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz, siecz!  
Siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz

Kiedy całe pole spłynie krwią, poczujesz sukces  
Moment gdy wycierasz broń, stojąc nad truchłem

Winny, nie winny - nie ważne tnij  
Bez wyrzutów, czysta praca, wyrobiłeś dniówkę  
Niech skamle, niech błaga, nie zważaj, pruj  
Bramy piekieł otwieramy, dostarczamy dusz  
Ojcze wybacz jeśli dziś splamiłem ród nasz  
Tak pewne uznasz, lecz jedno rozważ MUSIAŁEM HURRWA  
Niech sieroty po nich płaczą, domy obróć w perz  
Póki to nie nasze dzieci, wszystkie odrzuć precz  
Nie daj gwałcić swoim braciom, mogą popsuć krew  
Chodź odczuj gniew, tak piękny jest - Boże  
Daj zabijać bez wyrzutów, spać spokojnie  
Dla Twej chwały i porządku wszystko zrobię  
Proszę pozwól mej litości odjeść  
Mam przed sobą obraz świętej, modlę do niej się, co dzień

A ty siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz, siecz!  
Siecz, morduj, pij i pal im wioski  
Bo frustracja nas wykańcza, każdy wróg jest dobry  
Rozpuść wici po parafiach, wyszukajmy obcych  
Za te lata upokorzeń rób porządki, siecz